

Tomasz Mielczarek

Kielce

FESTIWAL „SOLIDARNOŚCI” I STAN WOJENNY NA ŁAMACH CZASOPISM SPOŁECZNO-KULTURALNYCH PRL

W niniejszym artykule postaram się zaprezentować zawartość najważniejszych, wydawanych legalnie, polskich czasopism społeczno-kulturalnych z lat 1980–1983. Dobór analizowanych czasopism miał charakter celowy i obejmował tytuły o najwyższych nakładach, a zatem istotnie wpływających na opinię publiczną¹. Pominięcie statystycznego aspektu analizy ułatwiło wyeksponowanie najważniejszych wątków podejmowanych w interesujących mnie czasopismach. Warto tu dodać, że dotychczas analiza zawartości prasy z wymienionego wyżej okresu prowadzona była zaledwie jeden raz i dotyczyła tylko legalnych dzienników wydawanych w stanie wojennym².

Festiwal „Solidarności”

W latach osiemdziesiątych XX wieku nastąpiło gwałtowne pogorszenie sytuacji gospodarczej w kraju, a co za tym idzie istotne braki rynkowe, eksplozja niezadowolenia społecznego, masowe strajki i powołanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Istotną cezurą owego okresu był stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 roku. Początek tej dekady charakteryzował się także znacznym poszerzeniem swobód obywatelskich, w tym swobody wyrażania opinii i artykułowania ich w prasie, szeroką dyskusją o tożsamości narodo-

¹ Szerszą charakterystykę tych czasopism odnajdzie czytelnik w: T. Mielczarek, *Czasopisma społeczno-kulturalne lat osiemdziesiątych*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2008, t. 11, z. 1–2, s. 158–224.

² J. Muszyńska, A. Osiak, D. Wojtera, *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego: Gdańsk, Kraków, Warszawa, Warszawa 2006.*

wej, historii Polski, stanie państwa, granicach swobód obywatelskich itp. Zakres i otwartość dyskusji była bezprecedensowa i nie znajdowała swego odpowiednika we wcześniejszych latach. Z dzisiejszej perspektywy można te kilkanaście miesięcy określić mianem festiwalu – „Solidarności” i wolności.

Nim jednak doszło do tego festiwalu, prasę społeczno-kulturalną zaprzętały zupełnie inne problemy. W miarę dobrze zjawisko to oddaje zawartość „Literatury”, która w pierwszych miesiącach 1980 roku zajmowała się przede wszystkim przygotowaniem do VIII Zjazdu PZPR, o czym pisali m.in. Stanisława Rainko, Jarosław Ładosz, Władysław Loranc, Jerzy Robert Nowak i Longin Pastusiak. O ówczesnym charakterze czasopisma przesądzały też okazjonalne teksty dotyczące wyborów do rad narodowych, Dni Kultury Radzieckiej czy też 110 rocznicy urodzin Lenina.

Rytm funkcjonowania tygodnika uległ pewnemu zmęczeniu latem 1980 roku, gdy trwała olimpiada w Moskwie. Choć nieco narzekano na niewielkie sukcesy polskiej ekipy olimpijskiej, to – jak na czasopismo społeczno-kulturalne – przeznaczano na informacje sportowe wiele miejsca. Jedyne, co w oryginalny sposób wyróżniało zawartość „Literatury” na początku tego roku, to szeroka dyskusja o urbanistycznym kształcie polskich osiedli. Poprzez odpowiednie teksty i ilustracje zachęcano, by osiedla te nie tylko pełniły funkcje sypialni i zaspakajały elementarne potrzeby swych mieszkańców, ale też by wzbogacać je małą architekturą, a nade wszystko rzeźbą.

Pierwsze próby nawiązania do autentycznej rzeczywistości społecznej początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku dostrzec można było przede wszystkim w „Polityce”. Już u schyłku poprzedniej dekady w tygodniku tym eksperci starali się przestrzegać przed nadciągającym kryzysem, lecz wobec intensywnych działań cenzury ostrze tych wystąpień było nadzwyczaj łagodne. Iskłą inicjującą eksplozję społecznego niezadowolenia okazała się kolejna podwyżka cen mięsa i jego przetworów wprowadzona 1 lipca 1980 roku. Wywołała ona, zapoczątkowaną na Lubelszczyźnie, falę strajków, która sukcesywnie zaczęła zalewać całą Polskę. W reakcji na zaistniałą sytuację, 5 lipca redaktor naczelny „Polityki” Mieczysław F. Rakowski opublikował na łamach swego tygodnika tekst zatytułowany *Ludzie i gospodarka*³. Stwierdził, że gospodarka ma wiele schorzeń, charakteryzuje się niską efektywnością, szwankuje dyscyplina pracy. Przypomniał, że już w 1979 roku dochód narodowy spadł o 2%, nieustannie rosło zadłużenie zagraniczne. Społeczeństwo nie było przygotowane do ponoszenia ofiar. Dla ratowania Polski niezbędny był nowy program gospodarczy, odważne zmiany, decentralizacja procesów decyzyjnych. W gospodarce drzemiały jeszcze rezerwy – pisał Mieczysław F. Rakowski – które trzeba natychmiast uruchomić.

Dla przeciętnego czytelnika ówczesnej prasy wspomniany tekst był nieco zaskakujący. Trudno się jednak temu dziwić, cenzura bowiem skutecznie blokowała

³ „Polityka” 1980, nr 28. Zob. też: kolejny tekst tego autora dotyczący potrzeby zmian politycznych: M.F. Rakowski, *Ludzie i polityka*, „Polityka” 1980, nr 34.

wszelkie informacje o rozmiarach kryzysu, napięciach społecznych i nieustannie wybuchających lokalnych strajkach. Niekiedy jednak udawało się przełamać tę blokadę, czego dowodził artykuł Jacka Maziarskiego, który w „Kulturze” już 20 lipca napisał, że w wielu zakładach pracy odnotowano niezadowolenie pracowników wysuwających postulaty płacowe⁴. Dopiero trzy tygodnie później we wszystkich czasopismach społeczno-kulturalnych opublikowano depezę Polskiej Agencji Prasowej oficjalnie potwierdzającą występowanie „przerw w pracy” – jak eufemistycznie latem 1980 roku określano pracownicze strajki⁵.

W lipcu po kilkudniowych strajkach robotnicy zadowalali się jedynie podwyżkami płac. W sierpniu wysunęli jednak żądania społeczne i polityczne, w tym zwłaszcza postulat utworzenia wolnych, niezależnych związków zawodowych. Do strajkujących, nie tylko do Gdańska, ale też do Szczecina i Jastrzębia, ruszyli reporterzy największych polskich pism społeczno-kulturalnych. W nieco odmienną rolę (ekspertów wspomagających strajkujących stoczniowców) występowali publicyści pism katolickich, m.in. Jacek Woźniakowski i Tadeusz Mazowiecki⁶. Plonem tych dziennikarskich wypraw było wiele artykułów i reportaży, spośród których tylko nieliczne w miarę szybko i w pierwotnej autorskiej postaci zostały zaprezentowane opinii publicznej⁷. Obraz nowej, rodzącej się siły społecznej uzupełniły wywiady z reprezentantami komitetów strajkowych ze Szczecina i Gdańska opublikowane w niektórych pismach społeczno-kulturalnych⁸.

Robotniczy przywódcy strajkowi zaciekawili i zafascynowali kręgi inteligentne. Starano się zatem zaprezentować ich czytelnikom czasopism społeczno-kulturalnych⁹. Oceny, jakie im wystawiano, były zróżnicowane i niezależne od postaw politycznych. Po rozmowie z Marianem Jurczykiem nawet Mieczysław F. Rakowski stwierdził, że „wrażenia ze spotkania [były] bardzo pozytywne”¹⁰. Według zgodnej relacji Dariusz Fikusa i Jerzego Urbana szczególnie zawiedziony Lechem Wałęsą okazał się natomiast Andrzej K. Wróblewski. Podczas posiedzenia kolegium „Polityki” nie szczędził mu słów krytyki, o czym Lecha Wałęsę poin-

⁴ J. Maziarski, *Oczekiwania i realia*, „Kultura” 1980, nr 31.

⁵ Z depezy PAP opublikowanej 24 sierpnia w „Kulturze”: „17 bm. nadal trwały przerwy w pracy w szeregu zakładów Gdańska i Gdyni. Miało to miejsce głównie w zakładach przemysłu stoczniowego i szeregu innych przedsiębiorstwach. Dalej prowadzone są dyskusje nad postulatami dotyczącymi warunków płacy, a także pracy i życia załóg oraz problemów społecznych”.

⁶ J. Żakowski, *Pół wieku pod włos czyli życie codzienne „Tygodnika Powszechnego” w czasach heroicznych*, Kraków 1999, s. 114–115.

⁷ Np. reportaż Ewy Berberysz o strajku gdańskim zatrzymał red. nac. „Kultury” Dominik Horodyński. W okrojonej przez cenzurę postaci ukazał się w „Tygodniku Powszechnym”. Zob.: E. Berberysz, *Moja teczka*, Warszawa 2006, s. 202.

⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981*, Warszawa 2004, s. 270 i 276.

⁹ Nie wszystkie teksty o przywódcach strajkowych udało się opublikować. Artykuł Hanny Krall o Annie Walentynowicz przygotowany dla „Polityki” zatrzymał sekretarz KC Jerzy Waszczuk. Zob.: M.F. Rakowski, *Dzienniki polityczne 1979–1981...*, s. 283.

¹⁰ Tamże, s. 270.

formował zirytowany Wojciech Giełżyński¹¹. Wobec zaleceń władz politycznych, wykonanie których skrupulatnie kontrolowała cenzura, opublikowane teksty zostały pozbawione tego typu emocji. Dominował w nich – jak to sformułował Ryszard Kapuściński – ton obywatelskiej troski, „powagi, spokoju, determinacji”, ale też nadziei i autentyzmu, który udzielił się reporterom obserwujących strajki i negocjacje. Według ich ocen strajkujący nie byli już bierną, robotniczą masą, lecz poznającą swe możliwości siłą polityczną¹².

W podobnym duchu wypowiedział się w „Literaturze” Kazimierz Dziewanowski. Wiązał on z porozumieniami wielkie nadzieje, stwierdził, że towarzyszyła im ulga i radość. Przypominał przy tym, że porozumienia nie zniwelowały powodów napięć społecznych, tj. zatrważającej sytuacji ekonomicznej. Dziewanowski, chwając dojrzałość klasy robotniczej, domagał się szybkiego uzdrowienia sytuacji w kulturze, nauce i oświacie¹³. Kolejne dwa „strajkowe” reportaże pojawiły się w „Literaturze” tydzień później. Ich autorami byli Wojciech Adamiecki i Krystyna Jagiełło. Pierwszy z tych tekstów nosił tytuł *Gdańsk – Gdynia – początek*, drugi zaś *Gdańsk – Gdynia – finał*. Nieco później Adamiecki raz jeszcze powrócił do tego tematu i opublikował reportaż *Sceny z dni pierwszych* dotyczący przebiegu strajku w stoczni gdańskiej¹⁴. Początki rodzącego się społecznego ruchu przedstawiła też Małgorzata Szejnert w reportażu ze Szczecina noszącym tytuł *Chwila przed podróżą*¹⁵ czy ks. Stanisław Musiał na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

Jednocześnie jednak w interesujących nas czasopismach można było odnaleźć niekiedy publikacje, które do robotniczych wystąpień podchodziły z mniejszym entuzjazmem. Dotyczyło to zwłaszcza „Polityki”, która szybko dostrzegła polityczno-eksperymentalne zaplecze komitetów strajkowych składające się z działaczy opozycyjnych. Wypada przy tej okazji przytoczyć cierpką uwagę Giełżyńskiego, że „w strajkach często wytapia się szlachetny kruszec, ale może też wypłynąć na wierzch szumowina”¹⁶. Wydaje się jednak, że zespół redakcyjny tego tygodnika unikał otwartej konfrontacji. Jak wspominał Mieczysław F. Rakowski, artykuł Marty Wesołowskiej *Totalny Konfederat*, traktujący o Leszku Moczulskim, tylko przypadkiem zbiegł się z aresztowaniem tego działacza KPN¹⁷.

Nim jednak na łamy interesujących nas czasopism trafiły teksty, w których starano się oddać autentyczną atmosferę ostatnich tygodni lata 1980 roku, czyteln-

¹¹ D. Fikus, *Foksal '81*, b.m.w. 1989, s. 35 i J. Urban, *Alfabet Urbana. Od A do Z*, Warszawa 1990, s. 325.

¹² R. Kapuściński, *Notatki z Wybrzeża*, „Kultura” 1980, nr 34.

¹³ K. Dziewanowski, *Polski sierpień*, „Literatura” 1980, nr 36.

¹⁴ „Literatura” 1980, nr 42.

¹⁵ „Literatura” 1980, nr 38.

¹⁶ W. Giełżyński, *Eskalatorzy i zamazywacze*, „Polityka” 1980, nr 38.

¹⁷ Protest przeciwko temu artykułowi i przeciwko aresztowaniu Moczulskiego skierowany do Rakowskiego sygnowali: redaktor „Zapisu” Stanisław Barańczak, „Robotnika” – Mieczysław Książczak, „Biuletynu Informacyjnego” – Jan Walc, „Krytyki” – Jacek Kuroń i Adam Michnik. M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne...*, s. 260.

nicy karmieni byli publikacjami o zupełnie odmiennej poetyce. Bodaj najlepiej treści pożądane przez ówczesne władze prezentowały artykuły redaktora naczelnego „Kultury” Dominika Horodyńskiego. Podkreślał on, że PZPR wybrała drogę porozumienia ze strajkującymi, że partia winna „działać odważnie, i rozważnie”, twierdził, że robotnicy wysuwali „słuszne i niesłuszne hasła”, z czego można było wysnuć tylko jeden wniosek: „A przecież jest oczywistą prawdą zaakceptowaną przez wszystkich Polaków, że Polską może rządzić tylko partia”¹⁸. Nieco inaczej, choć w podobnym duchu, postrzegał zachodzące procesy Mieczysław F. Rakowski. Zakończenie strajków przyjął z zadowoleniem i podkreślał, że porozumienia społeczne należy respektować, a władze dla uzyskania wiarygodności powinny szanować partnera¹⁹.

Wydarzenia z przełomu sierpnia i września 1980 roku miały istotny wpływ na funkcjonowanie polskiej prasy społeczno-kulturalnej. Pozwoliły na znaczne poszerzenie podejmowanej przez dziennikarzy tematyki, prezentowanie jej z coraz większą otwartością i szczerością. Jednym z najważniejszych problemów, jaki niemal w naturalny sposób pojawił się na łamach interesujących nas czasopism, była kwestia stanu kultury polskiej. Szerszą dyskusję na ten temat zainicjował w „Kulturze” Andrzej Osęka. W tekście *Przed fasadą* stwierdził, że „Po dwudziestu pięciu latach znowu nadarza się okazja, byśmy o sprawach naszej kultury pomówili w sposób fundamentalny. Powiedzmy od razu, że nie było takiej okazji dziesięć lat temu, po grudniu 1970 r.”²⁰ Osęka uznał, że po kongresie kultury pozostały jedynie rytualne obchody i ceremonie. Według niego, ciągła manipulacja kulturą doprowadziła do jej fasadowości; aby mogła ona normalnie się rozwijać, potrzebne są zmiany strukturalne.

Do wystąpienia Andrzeja Osęki nawiązał w „Polityce” Andrzej Krzemiński. Jego zdaniem, w sferze kultury doszło do jednoznacznego podziału, czego dowodziło m.in. pojawienie się tzw. drugiego obiegu. Obie strony okopały się na swych pozycjach; brakuje im woli wypracowania wspólnego stanowiska. Kultura ma jednolity – integralny charakter, dlatego też trzeba poszukiwać porozumienia²¹. Z poglądem tym polemizowali m.in. Marian Stala i Andrzej Werner. Ten drugi uważał, że w sferze aktywności kulturalnej doszło nie do podziału, ale polaryzacji stanowisk, co trzeba odczytywać jako zjawisko pozytywne²². Swoistą kontynuacją tego wątku była przeprowadzona przez tygodnik Dominika Horodyńskiego ankieta dotycząca autonomii życia kulturalnego. Wypowiedzieli się w niej Izabella Cywińska, Gustaw Holoubek, Andrzej Jarecki, Zofia Kucówna.

¹⁸ D. Horodyński, *O odnalezieniu klimatu zaufania*, „Kultura” 1980, nr 32. Zob. też: *Drogowskazy*, „Kultura” 1980, nr 33 i inne teksty tego autora.

¹⁹ M. F. Rakowski, *Wiarygodność*, „Polityka” 1980, nr 36 i tegoż, *Szanować partnera*, tamże 1981, nr 3.

²⁰ „Kultura” 1980, nr 39.

²¹ A. Krzemiński, *Między fasadą a tyłami*, „Polityka” 1980, nr 40.

²² A. Werner, *Kość niezgody*, „Polityka” 1980, nr 43.

Strajki sierpniowe radykalizowały środowisko literatów. Echa tej narastającej latami irytacji znalazły swe odbicie w stosownych uchwałach Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR przy warszawskim oddziale Związku Literatów Polskich i samego ZLP. Choć dokumenty te nieco się różniły, to jednak pisano je w tym samym duchu i odnaleźć w nich można podobne postulaty: kultura i jej twórcy nie powinni być traktowani instrumentalnie, wcześniej zakazani pisarze i ich dzieła powinny powrócić do oficjalnego obiegu, trzeba produkować więcej książek, a na kulturę przeznaczać stały procent dochodu narodowego. Domagano się też autonomii, na straży której miała stanąć Rada Kultury oraz zreformowania systemu czasopism kulturalnych²³. Z tym ostatnim postulatem współbrzmiała opublikowana nieco później deklaracja redakcji „Literatury”, otwierającej łamy swego pisma dla wszystkich opcji ideowych i politycznych, choć mieszczących się w „nurcie odnowy”²⁴.

Podobną deklarację złożył Dominik Horodyński. Stwierdził, że „Kultura” nie jest już organem partii, zespół redakcyjny zaś jest tą częścią inteligencji, która dysponując piśmem, może się wypowiedzieć i w jakimś stopniu kształtować rzeczywistość. Na dobrą sprawę tekst Horodyńskiego można było odczytać jak wypowiedzenie posłuszeństwa wydawcy i deklarację niezależności. Wydaje się jednak, że taka interpretacja przestraszyłaby redaktora naczelnego „Kultury”, który nomen omen nazwał swój artykuł *Niebezpieczeństwa*²⁵.

Analiza zawartości polskich czasopism społeczno-kulturalnych wydawanych między wrześniem 1980 i grudniem 1981 roku pozwala na stwierdzenie, że koncentrowały się one przede wszystkim na trzech wiodących zagadnieniach: odradzaniu samorządności we wszystkich sferach kultury, przywracaniu do społecznego obiegu pisarzy i ich dzieł wcześniej zakazanych oraz reporterskim relacjonowaniu, pełnego codziennych napięć, życia społecznego.

Jako jeden z istotnych warunków demokratyzacji i jawności życia publicznego uznano ograniczenie, a zarazem ustawowe unormowanie funkcjonowania cenzury. Choć problem ten był jednym z punktów warunkujących podpisanie porozumień gdańskich, jego rozwiązanie napotykało na znaczny opór ówczesnych władz państwowych. W końcu zgodzono się na opracowanie projektu ustawy, ale podkreślano, że nie może być ona interpretowana jako ukonkretnienie porozumień społecznych, lecz jako „sprecyzowanie konstytucyjnego prawa do wolności słowa”. Swoboda wypowiedzi nie miała być zatem obywatelskim prawem, lecz darem socjalistycznego państwa. Reprezentanci władz oponowali przeciwko wyłączeniu spod kontroli dzieł naukowych, druków wewnętrznych itp.²⁶ Nie chcieli się zgodzić, by spory dotyczące ingerencji cenzorskich były rozpatrywane przez sądy.

²³ Tamże.

²⁴ „Literatura” 1980, nr 41.

²⁵ „Kultura” 1980, nr 38.

²⁶ Opór ten wynikał z faktu, że „Solidarność” wydawała ponad tysiąc biuletynów zakładowych, opatrzonych co prawda adnotacją „do użytku wewnętrznego”, ale pełniących funkcję prasy lokalnej.

Projekt rządowy wspierali m.in. Henryk Korotyński²⁷ i Jerzy Urban²⁸. Miejszane uczucia wzbudził on wśród publicystów „Kultury” i „Literatury”²⁹, zaatakowany został natomiast na łamach „Tygodnika Powszechnego” i „Tygodnika Solidarność”. Projektowi ustawy rekomendowanemu przez ówczesnego ministra sprawiedliwości Jerzego Bafię zarzucano bowiem zbyt dużą zachowawczość. Celem ustawy – jak twierdził minister – miało być jedynie „sprecyzowanie warunków korzystania w prasie, publikacjach i widowiskach z konstytucyjnej wolności słowa”. Jednakże korzystanie z tej wolności miało na celu interes społeczny, czyli – jak zinterpretował minister – „interes socjalizmu”³⁰. Rządowa propozycja spotkała się z ostrymi protestami Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych oraz Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich³¹. W zakamuflowany sposób krytykowali ją nawet sami cenzorzy³². Mimo to ten akt prawny wszedł w życie w kształcie narzuconym mu w przedłożeniu rządowym.

Problematyka cenzury zazwyczaj spletała się z dyskusją o zadaniach i roli Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, co z kolei dawało doskonały pretekst do refleksji nad zadaniami i rolą dziennikarzy w warunkach ustroju socjalistycznego. Dość zgodnie dochodzono przy tym do wniosku, że przed sierpniem 1980 roku, wobec znacznej presji cenzury, z łamów czasopism społeczno-kulturalnych zniknęła publicystyka społeczna, a z konieczności jej miejsce zajął reportaż. Dlatego też – jak pisano – „nasza wiedza o latach 70. była reporterska – cząstkowa i plotkarska”, a w publikowanych tekstach brakowało uogólnień i syntezy³³. Remedium na te niedostatki miało być upodmiotowienie środowiska dziennikarskiego i daleko idąca autonomia SDP. We wszystkich wypowiedziach dotyczących przygotowań do Zjazdu SDP, a następnie relacjonujących tę imprezę, eksponowano hasło samodzielności i samorządności. Ich symbolicznym gwarantem miał być nowy szef stowarzyszenia Stefan Bratkowski³⁴.

Innym pozytywnym bohaterem prasy wydawanej przez RSW w latach 1980–1981 okazał się redaktor naczelny „Gazety Krakowskiej” Maciej Szumowski. Jego wysiłki mające na celu redagowanie żywej, pluralistycznej i bogatej

Pisma te, wychodzące niekiedy w dziesiątkach tysięcy egz., stanowiły realną przeciwwagę dla oficjalnej propagandy.

²⁷ „Kultura” 1980, nr 37.

²⁸ „Polityka” 1981, nr 10.

²⁹ Zob. polemikę Jerzego Mikke z Henrykiem Korotyńskim i Włodzimierza Strzyżewskiego z Jerzym Szperkowiczem, „Literatura” 1980, nr 43.

³⁰ *Projekt rządowy ustawy o kontroli prasy, publikacji i widowisk*, „Tygodnik Powszechny” 1980, nr 49.

³¹ J. Ciemniowski, *Ustawa o cenzurze*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 3.

³² Zob. rozmowę B. Łopieńskiej z cenzorem o kryptonimie K-62, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 6.

³³ W. Zawistowski, *Mafia reporterów: kilka odpowiedzi*, „Polityka” 1981, nr 4.

³⁴ Zob. m.in. publikacje Stanisława Albinowskiego, Tomasza Goban-Klasa i Andrzeja Osęki umieszczone w „Kulturze”.

informacyjnie gazety codziennej, będącej wszakże organem PZPR, wzbudziły zwłaszcza uznanie Janusza Rolickiego³⁵. Trudno się zatem dziwić, że to właśnie Podstawowa Organizacja Partyjna przy redakcji „Kultury” oficjalnie zaprotestowała na łamach swego pisma przeciwko usunięciu Bratkowskiego z PZPR i domagała się, aby w partii tej pozostał Szumowski³⁶.

Swoistym uzupełnieniem tego wątku był druk fragmentów paradokumentalnych książek dotyczących najbardziej heroiczych momentów najnowszych dziejów prasy polskiej. W „Kulturze” Barbara Łopieńska i Ewa Szymańska przypominały dzieje „Po prostu”, w „Polityce” zaś Michał Radgowski wspominał m.in. postawę tygodnika Mieczysława F. Rakowskiego w marcu 1968 roku.

Równie często domagano się autonomii szkolnictwa wyższego. Autonomię tę miała gwarantować nowa ustawa o szkolnictwie wyższym, znacznie poszerzająca uprawnienia uczelnianych organów kolegialnych, ustanawiająca samorząd studencki oraz wybieranych przez pracowników uczelni rektorów i dziekanów. Nowe oblicze samorządnej i zreformowanej polskiej nauki firmowali często prezentowani czytelnikom interesujących nas czasopism rektor Uniwersytetu Warszawskiego Henryk Samsonowicz i prezes Polskiej Akademii Nauk Aleksander Gieysztor. Obaj profesorowie wypowiadali się o problemach nauki dość oględnie, co nie zadowalało bardziej zacieklej polemistów. Oczekiwania naukowców bodaj najostrzej przedstawił Benedykt Zientara, pisząc, że aby mogli oni prawidłowo służyć społeczeństwu i państwu, potrzeba im wolności³⁷.

Publicyści czasopism społeczno-kulturalnych domagali się też wolności i samorządności dla środowiska plastyków, muzyków³⁸, ale nade wszystko dla filmowców. Sukcesywnie budowano prestiż przewodniczącego Stowarzyszenia Filmowców Polskich Andrzeja Wajdy. Służyło temu nie tylko przypomnienie jego dokonań (zwłaszcza filmu *Człowiek z marmuru*), ale nade wszystko kibicowanie nowej produkcji – *Człowiekowi z żelaza*. Kiedy film Wajdy zyskał nagrodę w Cannes i trafił na ekrany polskich kin, zachwytem niemal wszystkich recenzentów nie było końca. Gdy nieco przekornie umieszczono krytyczną recenzję *Człowieka z Żelaza* w „Tygodniku Solidarność”, wzbudziło to oburzenie czytelników tego pisma nadsyłających liczne protesty do redakcji³⁹.

Polska sztuka filmowa w początkach lat 80. XX wieku była przedmiotem licznych analiz i polemik. Chwalono zwłaszcza filmy zaangażowane społecznie, dotykające aktualnej rzeczywistości – tzw. kino moralnego niepokoju. Bodaj jedynym krytykiem filmowym, który zdecydowanie i stanowczo atakował te produkcje, był

³⁵ J. Rolicki, *Bez kompleksu prowincji*, „Kultura” 1981, nr 20.

³⁶ Po wprowadzeniu stanu wojennego POP „Kultury” została rozwiązana. Spośród 9 jej członków 8 zostało usuniętych z PZPR. A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 107.

³⁷ B. Zientara, *Samorządność uniwersytecka wczoraj i dziś*, „Kultura” 1980, nr 35.

³⁸ J. Waldorff, *Batem, batem!*, „Polityka” 1981, nr 3.

³⁹ „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 31.

Zygmunt Kałużyński. Jego stanowisko było jednak odosobnione, a „Kultura” nie bez powodu – relacjonując obrady zjazdu SFP – wyeksponowała wystąpienie Wajdy, który stwierdził m.in.: „zastanowić musi jednak, że miliony ludzi w Polsce zechciały obejrzeć zakończony tragicznie film o murarzu, że tłoczmy się, aby poznać sumienie pracowników nauki, rozterki prowincjonalnych aktorów, rozwój duchowy zaopatrzeniowca, który poczuł, że jest kimś więcej”⁴⁰.

Produkcja filmowa okazała się też kolejną płaszczyzną politycznego konfliktu. Jerzy Płażewski ujawnił z pewną dozą przyjemności kłopoty finansowe niektórych zespołów filmowych. Największe zyski osiągały zespół Tor kierowany przez Krzysztofa Zanussiego i zespół X Andrzeja Wajdy. Zespoły Silesia i Perspektywy przynosiły największe straty. Dlatego też z kierownictw tych ostatnich usunięto Czesława Petelskiego, Bohdana Porębę i Ryszarda Filipskiego⁴¹.

Twórcze dokonania Bohdana Poręby, Ryszarda Gontarza i Ryszarda Filipskiego we wszystkich czasopismach społeczno-kulturalnych i społeczno-politycznych (poza „Rzeczywistością”) były przedmiotem nieustannej krytyki. Włączył się do niej nawet historyk Jerzy Holzer, który oceniając na łamach „Tygodnika Solidarność” film tej grupy pt. *Zamach stanu*, uznał go za pamflet, a rzecz całą określił mianem zamachu na historię⁴². Jedynie dla pewnej historycznej precyzji dodajmy, że oprócz *Człowieka z żelaza*, szczególnie wysoko oceniano w ówczesnych czasopismach film dokumentalny *Robotnicy '80* ukazujący sierpniowy strajk w stoczni gdańskiej i rozmowy MKS-u z Komisją Rządową⁴³. Wysokie oceny krytyków zyskały też nowe produkcje Krzysztofa Zanussiego (*Kontrakt*), Stanisława Barei i Stanisława Tyma (*Miś*), Janusza Kijowskiego (*Indeks*), wyświetlany wcześniej tylko w kościołach film Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego *Pielgrzym*, Agnieszki Holland (*Gorączka*) oraz film *Dreszcze* Wojciecha Marczewskiego.

Jeśli wzięlibyśmy pod uwagę powierzchnię zajmowaną przez daną tematykę, to stwierdzić trzeba, że pomiędzy sierpniem a grudniem na łamach polskich czasopism społeczno-kulturalnych najchętniej pisano o literaturze. Z oczywistych względów zjawisko to było szczególnie widoczne w tygodniku Jerzego Putramenta. Na łamach „Literatury”, co wobec przyznania nagrody Nobla było dość oczywiste, pojawiły się utwory Czesława Miłosza. Można też było odnaleźć wiersze Stanisława Barańczaka i Wiktora Woroszylskiego, fragment drukowanej uprzednio w paryskim Instytucie Literackim powieści Kazimierza Orłosa *Trzecie Kłamstwo*, prozę Jerzego Łojka, fragmenty znanej już z drugiego obiegu *Miazgi* Jerzego Andrzejewskiego czy też *Miesiące* Kazimierza Brandysa.

Interesujące był też dział literackie „Kultury” i „Polityki”. W pierwszym z tych pism opublikowano np. rozmowę z Stanisławem Barańczakiem, przedsta-

⁴⁰ *Odpowiedzialność artysty – filmowca wobec polskiej rzeczywistości współczesnej (referat przewodniczącego SFP)*, „Kultura” 1980, nr 35.

⁴¹ J. Płażewski, *Kino się nie skompromitowało*, „Kultura” 1981, nr 3.

⁴² J. Holzer, *Zamach na historię*, „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 4.

⁴³ Zob. np. „Tygodnik Solidarność” 1981, nr 2.

wiającym kulisy drugiego obiegu literackiego, zatytułowaną *Nie może być solidarności w literaturze*⁴⁴, czy też relację z obchodów 25-lecia *Poematu dla dorosłych* (de facto 75 rocznicy urodzin) Adama Ważyka.

W „Polityce” ogłoszono m.in. teksty Tadeusza Złotoszyckiego o poezji emigracji⁴⁵, Michała Sprusińskiego o literaturze emigracyjnej⁴⁶, artykuł Edwarda Pawlaka zastanawiającego się nad reperkusjami poznańskiego czerwca 1956 roku w literaturze polskiej⁴⁷, a nawet rozważania Henryka Korotyńskiego przypominające List 34⁴⁸.

Zaskakująco bogaty okazał się też dział literacki w „Tygodniku Solidarność”. Odnajdziemy w nim np. fragmenty powieści Tadeusza Konwickiego *Kompleks polski*, ale nade wszystko rozmowy z: Czesławem Miłoszem, Markiem Nowakowskim, Kazimierzem Orłosiem, Jackiem Bocheńskim i wieloma innymi. Treści tych rozmów nie sposób w tak krótkim tekście szeroko omówić, dlatego też trzeba ograniczyć się do stwierdzenia, że pisarze tłumaczyli swe młodzieńcze ideowe wybory, wspominali kłopoty z cenzurą, powołanie konspiracyjnego „Zapisu”, oceniali stan polskiej kultury i snuli pisarskie plany na przyszłość.

Jedynie dla formalności dodajmy, że tekstem literackim i poetyckim, krytyce literackiej i teatralnej towarzyszyły informacje o działalności ZLP. We wszystkich interesujących nas pismach odnotowywano obrady Zjazdu tego związku, eksponowano fakt powołania na funkcję prezesa SLP Jana Józefa Szczepańskiego. Niejako przy okazji ciepło przyjmowano ponowne objęcie teki ministra kultury przez Józefa Tejchmę⁴⁹.

Znaczne poszerzenie problematyki podejmowanej przez czasopisma społeczno-kulturalne, prezentowanie jej z coraz większą szczerością i otwartością nie oznaczało jednak, że poszczególne zespoły redakcyjne mówiły jednym głosem. Na dobrą sprawę jedynym wspólnym wrogiem okazywało się Zjednoczenie Patriotyczne „Grunwald” i katowickie Forum Partyjne – organizacje skupiające najbardziej dogmatycznych i nieprzejednanych członków PZPR. W innych sprawach zespoły redakcyjne niemal wszystkich czasopism społeczno-kulturalnych i społeczno-politycznych wydawanych przez RSW były bardzo zróżnicowane. Ideowo-polityczne wybory prowadziły niekiedy do zmiany redakcji, co w praktyce oznaczało zamknięcie drogi powrotu do pism RSW. Były to jednak rzadkie przypadki, a zwykle dziennikarze i publicyści starali się, walcząc z cenzurą i politycznym nadzorcą, prezentować swe ideowe i polityczne racje.

Najprostszym wyróżnikiem ideowych postaw był pozytywny stosunek do „Solidarności”, odradzających się instytucji samorządu środowiskowego i zawodowego.

⁴⁴ „Kultura” 1981, nr 12.

⁴⁵ „Polityka” 1981, nr 5.

⁴⁶ „Polityka” 1981, nr 13.

⁴⁷ „Polityka” 1981, nr 26.

⁴⁸ „Polityka” 1981, nr 16.

⁴⁹ Zob. np. J. Niemczuk, *Nadzwyczajny zjazd ZLP*, „Kultura” 1981, nr 2 lub „Polityka” 1981, nr 1.

Wobec presji wydawcy publicystyka nie mogła zyskiwać kształtu prostych deklaracji, lecz zwykle nadawano jej charakter reportażu. Widoczne to było zwłaszcza w „Literaturze”. Wszystkich istotnych reportażu opublikowanych w tym piśmie nie sposób wliczyć, lecz w formie przykładu wypada zwrócić uwagę na chociażby *W drodze do porozumienia* Natalii Iwaszkiewicz o procesie tworzenia, niechętnie przyjmowanej przez władze „Solidarności” Rolników Indywidualnych⁵⁰, czy *Sesję* Małgorzaty Szejnert i Tadeusza Zalewskiego o brutalnej interwencji Milicji Obywatelskiej wobec działaczy „Solidarności”, którzy chcieli wziąć udział w marcu 1981 roku w posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bydgoszczy⁵¹.

Również „Kultura” ulegała stopniowej radykalizacji. Swobodnym podsumowaniem dokonań pisma z końca 1981 roku, ale nade wszystko ówczesnej sytuacji politycznej wydaje się redakcyjna dyskusja przeprowadzona w październiku tego roku pod hasłem *Wojna domowa?* Wzięli w niej udział Dominik Horodyński, Mieczysław F. Rakowski, Andrzej Werblan i Marian Turski. Podsumowując tę rozmowę, Horodyński stwierdził: „Wierzę, że na pytanie postawione w tytule, bieg wydarzeń – dzięki mądrości, odwadze, samozaparciu i wytrwałości zdecydowanej większości Polaków – odpowie: nie, nigdy!”⁵²

Koncyliacyjny kurs przyjął „Tygodnik Powszechny”. Kiedy zdeorientowana cenzura pozwalała na coraz więcej, pismo Jerzego Turowicza, optując za wolnością i przeciwstawiając się władzy, narzuciło sobie ograniczające rygory. Nie było przecież dziełem przypadku, że w połowie kwietnia 1981 roku, tj. po kryzysie bydgoskim, Turowicz napisał: „Społeczeństwo w olbrzymiej większości oczekuje, że *Solidarność* zachowa postawę umiaru”⁵³.

Niebezpieczeństwo konfrontacji dostrzeżono także w „Polityce”. Pismo starało się utrzymywać pozycję centrową. Nawoływało do opamiętania i kompromisu. Nie bez racji Aleksander Paszyński zauważył, że „Z jednej strony stopień społecznej aktywności osiągnął poziom nie znany w przeszłości, a z drugiej kraj właściwie nie funkcjonuje”⁵⁴. W tym samym tonie utrzymana była publicystyka Wróblewskiego. Zaliczył się on do „ludzi centrum” i „usiłował wstrzymać rozpedzone wahadło”⁵⁵.

Latem 1981 roku „Polityka” z dużym zainteresowaniem obserwowała przygotowania do I Zjazdu Solidarności i IX Zjazdu PZPR. Już w kwietniu poinformowała o powstaniu w PZPR tzw. „struktur poziomych”, tj. porozumiewaniu się komitetów zakładowych bez zgody KC, później pytała działaczy partii *Jak przewodzić*, w końcu zaś porównała programy Solidarności i PZPR. W dniu rozpoczęcia Zjazdu PZPR zwróciła się bezpośrednio do delegatów, przypominając im o od-

⁵⁰ „Literatura” 1981, nr 10.

⁵¹ „Literatura” 1981, nr 14 i 15.

⁵² „Kultura” 1981, nr 40.

⁵³ Cyt. za: J. Żakowski, *Pół wieku pod włos...*, s. 125.

⁵⁴ A. Paszyński, *Stan krytyczny*, „Polityka” 1981, nr 23.

⁵⁵ A. K. Wróblewski, *Klocki w narodowym pudełku*, „Polityka” 1981, nr 25.

powiedzialności za losy kraju, zachęcała ich do zreformowania i unowocześnienia partii. Po zakończeniu obrad tego gremium Jerzy Urban przekonywał czytelników pisma, iż „PZPR staje się siłą realną, która chce i może walczyć o władzę”⁵⁶.

Choć pismo opublikowało koncyliacyjne wypowiedzi nowego prymasa Polski kardynała Józefa Glempa i doradcy „Solidarności” Bronisława Geremka, niepokoiło się narastającym konfliktem pomiędzy władzą a społeczeństwem oraz degeneracją gospodarki. Andrzej Krzysztof Wróblewski we wrześniu wierzył jeszcze, że „wyjdziemy z dna, kryzys minie”⁵⁷, ale już w listopadzie Zygmunt Szeliga dostrzegł w obradach Sejmu *Ostatnią próbę*⁵⁸ narodowego porozumienia. W kolejnym numerze pisma Adam Krzemiński analizował polityczne funkcje wojska. Uznał, że wojskowi zazwyczaj postrzegani są na świecie jako przedstawiciele reakcji, ale niekiedy junty otwierają drzwi postępowi⁵⁹. W początkach grudnia Wróblewski w tekście *Krew – olej historii?* zachęcał jeszcze „Solidarność”, by „płynęła pod wiatr i zaczęła tłumaczyć swym członkom niepopularne rzeczy”. Tydzień później (12 grudnia 1981 r.) stwierdził z rezygnacją: „Z chwilą kiedy podzielimy się na obozy, kiedy kto nie z nami, ten przeciwko nam, kiedy zniknie amortyzator obopólnego zaufania – jesteśmy skazani na wojnę domową”⁶⁰.

Ostatnim akordem festiwalu „Solidarności” były zapowiedzi zorganizowanego całkowicie społecznymi siłami Kongresu Kultury Polskiej⁶¹. Sprawozdań z tej imprezy nie udało się jednak opublikować. W trzecim dniu Kongresu – 13 grudnia 1981 roku na terytorium Rzeczypospolitej wprowadzono stan wojenny.

Zerwane mosty

Wprowadzenie stanu wojennego równoznaczne było z zawieszeniem wszystkich czasopism społeczno-kulturalnych i społeczno-politycznych. Po weryfikacji kadr dziennikarskich poszczególne tytuły były stopniowo wznawiane. Jednym z pierwszych była „Polityka”, na łamach której 20 lutego 1982 roku Rakowski

⁵⁶ J. Urban, *Zmiany na szczycie*, „Polityka”, 1981, nr 30.

⁵⁷ A. K. Wróblewski, *Jak Polak z Polakiem*, „Polityka” 1981, nr 37.

⁵⁸ Z. Szeliga, *Ostatnia próba?*, „Polityka” 1981, nr 45.

⁵⁹ A. Krzemiński, *Wojsko i cywile*, „Polityka” 1981, nr 47.

⁶⁰ A.K. Wróblewski, *Za ciasno w jednej Polsce*, „Polityka” 1981, nr 50.

⁶¹ Kongres został zorganizowany przez, założony 16 września 1980 r., Komitet Porozumiewawczy Środowisk Twórczych i Naukowych. W jego skład wchodziły: Polskie Towarzystwo Historyczne, Polskie Towarzystwo Filozoficzne, Polskie Towarzystwo Socjologiczne, Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich, Stowarzyszenie Historyków Sztuki, Stowarzyszenie Filmowców Polskich, Stowarzyszenie Polskich Artystów Muzyków, Stowarzyszenie Polskich Artystów Teatru i Filmu, Stowarzyszenie Księgarzy Polskich, Penklub, Stowarzyszenie Architektów Rzeczypospolitej Polskiej, Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych, Związek Literatów Polskich, Związek Polskich Artystów Fotografików, Związek Polskich Artystów Plastyków, Związek Kompozytorów Polskich. Przewodniczącym Komitetu był Klemens Szaniawski.

starał się przejść nad zaistniałą sytuacją do porządku dziennego, a zarazem dowodził, że stan wojenny nie musi oznaczać definitywnego końca społecznego dialogu. Stwierdził, że „Stanu wojennego nie traktuję jako zerwanego mostu na drodze, która kończy się przepaścią. To ciężki wypadek na drodze. Można i trzeba z niego wyjść. Wymaga tego interes narodowy”⁶². Tym propagandowym hasłem, zawartym w przemówieniu sejmowym Wojciecha Jaruzelskiego, bardzo chętnie szermowano na początku stanu wojennego. Znalazło się też m.in. w nagłówku umieszczonego na pierwszej kolumnie tekstu Stanisława Adamczyka, który tłumaczył czytelnikom „Tygodnika Kulturalnego” intencje zespołu redakcyjnego, a zarazem zachęcał do codziennej organicznej pracy⁶³.

Nie wszystkie redakcje eksponowały pojednawcze stanowisko. W pierwszym numerze „Życia Literackiego”, wydanego z datą 14 lutego 1982 roku, na pierwszej kolumnie głos zabrał literaturoznawca, a nade wszystko posądzany w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych o rewizjonizm działacz PZPR, współorganizator organizowanego w 1981 roku Kongresu Kultury Polskiej, Stefan Żółkiewski. Nie pisał jednak o porozumieniu, lecz o potrzebie, odwoływał się do przyszłości. Wznowione pismo miało bowiem być lewicowe i w pełni popierać wszelkie poczynania Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego⁶⁴. Podobne deklaracje złożył kilka miesięcy później w pierwszym numerze „Tu i Teraz” Kazimierz Koźniewski⁶⁵.

Do zupełnie innych wartości odwołał się z kolei Józef Tischner. W pierwszym numerze wznowionego 20 maja 1982 roku „Tygodnika Powszechnego” opublikował esej, pod jakże znamienym tytułem *Polska jest ojczyzną*, zaczynający się cytatem z Norwida: „Unicestwić narodu nikt nie podoła bez współdziałania obywateli tegoż narodu”. Wtórowali mu Tadeusz Szymborski tekstem *Modlitwa dzielnego narodu* i Stanisław Sawicki, który pytał retorycznie „czy nie narasta w nas tęsknota za prostymi wartościami?”⁶⁶.

Deklaracje przedstawione w pierwszych numerach interesujących nas czasopism nie były zbyt zaskakujące. Chociaż w 1982 roku wprawni czytelnicy starali się dostrzec w nich różnice, to z góry było wiadomo, czego będzie się można spodziewać po poszczególnych tytułach. Strony społecznego konfliktu okopały się na swych pozycjach. Mostu nad dzielącą ich przepaścią nigdy już nie udało się zbudować. Administracyjne decyzje związane ze stanem wojennym, internowanie nie tylko, jak to w owym czasie określano „politycznych ekstremistów”, ale i ludzi kultury, uniemożliwiły na wiele lat jakiegokolwiek formy dialogu. Trudno bowiem z dzisiejszej perspektywy zrozumieć dlaczego internowano Halinę Mikołajską,

⁶² M. F. Rakowski, *Most nie został zerwany*, „Polityka” 1982, nr 1.

⁶³ S. Adamczyk, *Przejsć przez ten pomost*, „Tygodnik Kulturalny” 1982, nr 1.

⁶⁴ S. Żółkiewski, *Zgodnie z tradycją lewicy*, „Życie Literackie” 1982, nr 1.

⁶⁵ K. Koźniewski, *Ociosywanie mgły*, „Tu i Teraz” 1982, nr 1.

⁶⁶ S. Sawicki, *Ethos polskiej literatury*, „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 1. Na 8 kolumnie znalazł się też tekst ks. Mieczysława Malińskiego *I dali mu 30 srebrników*, gdzie autor napisał m.in.: Wciąż brzęczą na stole dziejów fałszywe pieniądze – pieniądze za zdradę. Czy są na stole twoich dziejów fałszywe pieniądze? Pieniądze za zdradę: kogokolwiek – Boga, człowieka, samego siebie. Za zdradę”.

Romana Zimanda, Lothara Herbsta, Jerzego Holzera, Władysława Bartoszewskiego, Aleksandra Małachowskiego czy Wiktora Woroszyńskiego. Jak poinformowano w „Polityce” w początkach maja 1982 roku, z miejsc internowania zwolniono około 800 osób, w tym 367 reprezentantów inteligencji. Wśród nich byli: jedna aktorka, dwóch literatów i trzydziestu jeden pracowników naukowych⁶⁷.

Informacje o tym, co działo się w pierwszych miesiącach stanu wojennego w czasopismach społeczno-kulturalnych w Polsce, były nadzwyczaj skąpe. Niemniej jednak ze streszczeń depesz PAP wynikało, że po stosunkowo krótkim okresie szoku nasiliły się przejawy społecznego buntu. Okazję do starć z ZOMO dostarczały niedzielne msze, „miesięcznice” wprowadzenia stanu wojennego, obchody 1 i 3 maja⁶⁸. Wydaje się, że zwłaszcza uroczystości kościelne, z natury rzeczy gromadzące spore, a w 1982 roku szczególnie liczne tłumy, stały się doskonałym miejscem rozładowywania społecznych frustracji.

W ulicznych demonstracjach szczególnie aktywnie brała udział młodzież. Innym przejawem jej społecznego życia alternatywnego po 13 grudnia 1981 roku wydaje się subkultura polskiego rocka. Zjawisko to miało charakter spontaniczny i sprawiało polskim publicystom dość duży kłopot w opisie i ocenie. Na dobrą sprawę szerszą i przemyślaną jego analizę odnaleźć można jedynie w felietonach Piotra Bratkowskiego publikowanych w „Literaturze” oraz Urszuli Biełołus zamieszczanych głównie w „Polityce”.

W „Literaturze” zajmowano się przede wszystkim klasyką gatunku i publikowano w odcinkach fragmenty niekiedy skandalizujących powieści Alberta Goldmana (*Elvis*), Jerzego Hopkinsa (*Jimi Hendrix story*) i Davida Stuarta Ryana (*Tajemnica Johna Lennona*). W „Polityce” zaś interesowano się rodzimymi twórcami. Bodaj pierwszy raz szerzej na temat polskiego rocka wypowiedziano się w tym tygodniku w lipcu 1982 roku. Marek Garztecki zaprezentował wtedy retrospektywny tekst o polskiej scenie rockowej⁶⁹, a Urszula Biełołus scharakteryzowała najpopularniejszych wykonawców. Interesowała się takimi grupami, jak TSA, Republika, a nade wszystko Perfectem. Według jej opinii, tekst przeboju Perfectu *PePe wróć* był opisem klinicznego przypadku depresji⁷⁰. Doskonale prezentował stan psychiki i emocji polskiej młodzieży z początków lat osiemdziesiątych XX wieku. Podobnie – nieco mentorsko i z zaniepokojeniem – przedstawiono II Festiwal Muzyki Młodej Generacji zorganizowany w Jarocinie⁷¹. Skupiono uwagę na tej imprezie chociażby i z tego powodu, że w 1982 roku nie odbyły się festiwale w Opolu i Sopocie, a Jarocinem zainteresował się II program TVP (Studio 2 i Walter Chelstowski).

⁶⁷ „Polityka” 1982, nr 11.

⁶⁸ Jedyne szersze informacje na ten temat można odnaleźć w „Polityce”. Zob.: Z. Krzyszczynia, *Na ulicach Nowej Huty*, „Polityka” 1982, nr 35 i J. Bijak, *Tydzień obaw i nadziei*, „Polityka” 1982, nr 40.

⁶⁹ M. Garztecki, *Rozkręcanie szaleństwa*, „Polityka” 1982, nr 22.

⁷⁰ U. Biełołus, *Pełny spontan*, „Polityka” 1982, nr 22.

⁷¹ Taż, *Woodstock w Jarocinie*, „Polityka” 1982, nr 29.

W kolejnych miesiącach kwestie rocka, ale i młodzieży podejmował Tomasz Raczek. Wywołał swymi tekstami gniewne reakcje czytelników. Dlatego też na początku 1983 roku tłumaczył, że „Niektórzy czytelnicy postrzegali moje krytyczne rozważania na temat zespołów młodzieżowych jako frontalny atak na młodzież polską oraz ideowe potępienie reprezentowanej przez nią postawy buntu”. Młodzież jest w trudnym położeniu, bowiem życie w początkach lat 80. było trudne – dowodził Raczek – a „brak perspektyw nie jest polemicznym zwrotem, jest prawdą”⁷².

Podobnie o muzyce rockowej, a de facto o polskiej młodzieży, pisały Urszula Biełołus i Barbara Pietkiewicz. Jedną z tych publicystek, relacjonując przebieg koncertu Republiki, przytoczyła taką oto wypowiedź młodego fana, który „słuchał Republiki, bo Republika składa się cała z gniewu i depresji, uczuć tak mi znajomych”. Biełołus przy okazji poinformowała czytelników, że najnowszą płytę Perfectu kupiło 400 tys. osób, a grupa ta dała 200 koncertów, na które przyszło 300 tys. fanów⁷³.

Identyczny wydzźwięk miał też artykuł tej autorki opublikowany w „Życiu Literackim”. Tym razem wspomagał ją Maciej Chrzanowski, który przeanalizował teksty kilkunastu utworów zespołów rockowych. Doszedł on do wniosku, że „samotność i poczucie klęski [...] to podstawowa kategoria świata kreowanego w analizowanych piosenkach”⁷⁴.

Twierdzenie, że wraz ze zniesieniem stanu wojennego zmieniła się sytuacja polskiego rocka i polskiej młodzieży, byłoby zbyt daleko idącą generalizacją. Zapewne jedynie przez przypadek wspomniane wcześniej grupy w 1983 roku straciły swą drapieżność i bezwiednie poddały się procesowi komercjalizacji. Takie zespoły, jak Lombard, Kombi, Lady Punk, Oddział Zamknięty wystąpiły na festiwalu w Opolu. Lider Perfectu tłumaczył przy tym czytelnikom „Polityki”, że pod kryptonimem *PePe* nie kryła się Polska posierpniowa, ale Piwo Pełne⁷⁵. Krajową młodzieżową scenę zalała natomiast fala punk i metal rocka. Już w 1983 roku jarocińską imprezę zdominował takie zespoły, jak Sedes, Śmierć Kliniczna czy Siekiera⁷⁶.

Subkultura rocka zaniepokoiła jednak władze. Teksty jarocińskich wykonawców próbowano cenzurować, a Zarząd Główny ZSMP zorganizował własną imprezę, której wspomniana już tu wielokrotnie publicystka nadała miano Festiwal Piosenki Porządnej⁷⁷. Festiwal ten nie odniósł spektakularnego sukcesu. Zbuntowana młodzież nie chciała przejść przez most prowadzący nie tylko do socjalistycznego

⁷² „Polityka” 1983, nr 9.

⁷³ U. Biełołus, *Młodzieżowa nirwana*, „Polityka” 1983, nr 14; B. Pietkiewicz, *Czekam na dawkę tlenu*, tamże.

⁷⁴ M. Chrzanowski, *„I zagrałem... i jeszcze mi smutniej”*, „Życie Literackie” 1984, nr 13.

⁷⁵ U. Biełołus, *Nie jestem gwiazdą*. [Wywiad ze Zbigniewem Hołdysem], „Polityka” 1984, nr 5.

⁷⁶ Szerzej o tej imprezie „Polityka” 1983, nr 34.

⁷⁷ U. Biełołus, *Festiwal piosenki porządnej*, „Życie Literackie” 1984, nr 19.

państwa, ale do zakłamanego świata dorosłych. Nie można bowiem zapominać, że w 1982 roku celowo przekreślano słowa piosenki „chcemy być sobą” na „chcemy bić ZOMO”, a bodaj największym przebojem Grzegorza Ciechowskiego był utwór *Codzienna prostytutka*.

Inną społeczną postawą uwidaczniającą się w 1982 roku była rezygnacja. Władze zabiegały przy tym, aby osoby dla nich niewygodne wyjechały z Polski. W pierwszym roku stanu wojennego chęć opuszczenia kraju zadeklarowało około 5 tys. osób, z czego blisko połowa to osoby internowane i członkowie ich rodzin. Latem 1983 roku Dyrektor Biura Paszportów MSW Rudolf Rusinek poinformował czytelników „Polityki”, że od 1980 roku wyemigrowało z Polski 125 tys. osób, w tym z przyczyn politycznych 6,2 tys. Spośród internowanych wyjechały na stałe 1753 osoby. Podobnie zachowało się 576 innych reprezentantów opozycji⁷⁸.

Wydaje się jednak, że najczęstszą postawą przyjmowaną wobec stanu wojennego była alienacja, zamknięcie się w kręgu rodzinnym i towarzyskim – wykreowanie życia, jeśli nie opozycyjnego, to na pewno alternatywnego wobec oficjalnych propozycji władz PRL. Bodaj najbardziej znanym przejawem tej postawy był bojkot telewizji publicznej podjęty przez znaczną część środowiska aktorskiego. Według szacunków Wiesława Niewęglowskiego na blisko 1400 czynnych zawodowo aktorów w akcji tej wzięło udział 300–400 osób⁷⁹.

Początkowo jakiegokolwiek wzmianki o zaprzestaniu współpracy części aktorów z państwową telewizją w oficjalnie wydawanych czasopismach odnaleźć można było jedynie ukryte w tekstach podejmujących inne zagadnienia⁸⁰ lub w felietonach⁸¹. Dowiedzieć się z nich też było można, że niektórzy artyści popierający stan wojenny byli „wyklaskiwani” przez publiczność.

W lipcu 1982 Jan Paweł Gawlik postawił pytanie: czyją własnością jest teatr? Doszedł do wniosku, że zarówno aktorzy, jak i państwowy mecenas są w tej świątyni muz jedynie gośćmi i w związku z tym nie powinni wieść sporu⁸². Mediacji pomiędzy zwaśnionymi stronami podjął się zatem wicepremier Rakowski. Spotkał się z aktorami i zachęcał ich do przerwania bojkotu. Usłyszał jednak od przewodniczącego ZASP Andrzeja Szczepkowskiego, że: „Strasznie trudno jest się w piekle tłumaczyć dlaczego nie chce się wstąpić do piekła”⁸³. Rakowski spotkanie to skomentował na łamach „Polityki” dopiero miesiąc później⁸⁴. Napisał, że

⁷⁸ Por. „Polityka” 1983, nr 32, s. 6. Zob. też: wypowiedź ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka. „Polityka” 1983, nr 22.

⁷⁹ Ks. Wiesław Al. Niewęglowski, *Nowe przymierze Kościoła i środowisk twórczych*, Warszawa 1997.

⁸⁰ Z. Kałużyński, *Horror polityczny wieku XX*, „Polityka” 1982, nr 16; J. Bajdor, *Odzyskiwanie tożsamości*, „Tu i Teraz” 1982, nr 18.

⁸¹ D. Passent, *Złudzenia*, 1982, nr 16.

⁸² J.P. Gawlik, *Spór o własność teatru*, „Polityka” 1982, nr 22.

⁸³ *Żywocik literacki*, „Życie Literackie” 1982, nr 42.

⁸⁴ M.F. Rakowski, *W obronie słowa tak*, „Polityka” 1982, nr 39.

aktorzy zawsze byli „pieszczochami” socjalistycznej władzy i chociaż zezwolono na wznowienie działalności ZASP bojkot trwał nadal. Zapomniał jednak dodać, że władze irytował nie tylko bojkot i organizowana przez studentów PWST klaka, ale też sporządzanie list „kolaborantów” (objęły one ok. 60 aktorów), uruchomienie „teatru domowego”⁸⁵ oraz przenoszenie spektakli teatralnych do świątyń katolickich. Przypomnijmy, że już 17 marca 1982 roku w warszawskiej bazylice św. Jana odbyła się premiera sztuki T.S. Eliota *Mord w katedrze*. Nieco później przedstawienie to zaprezentowano w katedrze wawelskiej w Krakowie⁸⁶. Za wyborem miejsca spektaklu przemawiały względy artystyczne, ale władze takim decyzjom nadawały konotacje polityczne.

Odczucia wyklaskiwanych aktorów scharakteryzował *List do redakcji*, jaki 24 listopada 1982 roku umieszczono w „Tu i Teraz”. Anonimowy autor napisał w nim m.in.: „Nasi liderzy nie przebijają w środkach, niszcząc przeciwników bojkotu. Nie starcza im tylko odwagi, aby się publicznie przyznać, że to robią. Wszystkie fakty, które podałem są prawdziwe. Znam je z autopsji, od koleżanek, od kolegów. Nie zgodziliby się za nic na podanie tych faktów do wiadomości publicznej – zbyt brutalny jest terror środowiska, narzucony przez garstkę przywódczą”⁸⁷.

Po opublikowaniu tego tekstu z dniem 30 listopada 1982 roku odwołano z funkcji dyrektora Teatru Narodowego Adama Hanuszkiewicza, a 1 grudnia rozwiązano ZASP. Z dniem 1 stycznia 1983 roku odwołano także dyrektora teatru Dramatycznego Gustawa Holoubka, który znacznie wcześniej na znak protestu przeciwko stanowi wojennemu złożył mandat poselski. W lutym 1982 roku funkcje szefów Teatru Narodowego objęli Jerzy Krasowski i Krystyna Skuszanka⁸⁸, a dwa miesiące później dyrektorem Teatru Rzeczpospolitej został Gawlik.

Mimo to doszło do spotkania aktorów – Piotra Fronczewskiego, Jana Englerta, Zygmunta Hübnera i Zbigniewa Zapasiewicza z redaktorami „Polityki”. Podczas dyskusji dowodzili oni, że różnice polityczne w środowisku aktorskim nie były – jak to mogło się wydawać – tak istotne, niemniej jednak aktorzy są zniechęceni i nie chcą brać udziału w życiu społecznym. Wyrażali też obawy, że do faktycznych podziałów doprowadzi przenoszenie do Warszawy spektakli pozastołecznych w ramach Teatru Rzeczpospolitej, czy też emitowanie w Teatrze Telewizji inscenizacji zarejestrowanych w teatrach prowincjonalnych. Deklarowali, że wobec zawieszenia stanu wojennego są gotowi zakończyć swój protest⁸⁹.

⁸⁵ Pierwszy spektakl odbył się w listopadzie 1982 r., w mieszkaniu Ewy Dałkowskiej. Zaprezentowano przedstawienie *Wszystkie spektakle zarezerwowane nr 2 – przywracanie porządku*. Podobno odbyło się blisko 100 przedstawień teatru domowego w samej tylko Warszawie. A. Paczkowski, *Wojna...*, s. 234.

⁸⁶ B. Mamoń, *Mord w Katedrze*, „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 24.

⁸⁷ *List do redakcji* „Tu i Teraz” 1982, nr 26.

⁸⁸ „Polityka” 1983, nr 7.

⁸⁹ „Solidarność” Artystów Sceny i Filmu Forum aktorów ogłosiła koniec bojkotu w końcu grudnia 1982 r. *Forum aktorów. To zawsze było chodzenie po linii*, „Polityka” 1983, nr 5.

Aktorskie forum skomentował w „Tu i Teraz” Jerzy Urban. Stwierdził, że opublikowana w „Polityce” dyskusja ujawniła zakłamanie tego środowiska. Rzecznik rządu napisał m.in.:

Komiczna postawa artystów dramatycznych i ich naiwność wręcz zmusza obserwatora do przyznania racji Zbigniewowi Zapasiewiczowi, gdy powiada: *Aktor nie rozumie z polityki [...] Artysta jest przede wszystkim wyładowaniem, a nie myśleniem*. Proponuję *Polityce* kolejną dyskusję redakcyjną: czy rzeczywiście istnieją zawody, których uprawianie istotę ludzką w ogóle zwalnia od myślenia?⁹⁰

Nawiązując do tej wypowiedzi, stwierdzić można, że redakcjom czasopism społeczno-kulturalnych nie udało się zbudować jakichkolwiek mostów łączących władze i środowisko aktorskie. Podziały spowodowane stanem wojennym okazały się niezwykle trwałe⁹¹. Przypieczętowało je powołanie 16 maja 1983 roku nowego ZASP. Kierował nim stały współpracownik „Życia Literackiego”, liczący w owym czasie 80 lat, Henryk Szletyński⁹².

Nie można też się dziwić, że krytyka teatralna prowadzona na łamach czasopism społeczno-kulturalnych w okresie stanu wojennego była dość lakoniczna. Zwykle ograniczała się do oceny artystycznej wartości poszczególnych spektakli. Co znamienne, szczególnie starannie i zwykle dość przychylnie, prezentowano wszelkie spektakle pozawarszawskie. Widać to było zwłaszcza na łamach „Polityki”, gdzie działalność „terenowego recenzenta teatralnego” prowadził Tomasz Raczek. Tę wstrzeźliwość w pewnym sensie wytłumaczył Krzysztof Zalewski. Stwierdził on, że teatr stanu wojennego, wobec słabości dziennikarstwa, stał się publicystyczny. „Nie łudźmy się – mówił reżyser – że po 13 grudnia ludzie przychodzą do teatru tylko dla sztuki”⁹³.

Władze stanu wojennego nie zamierzały też prowadzić dialogu ze środowiskiem dziennikarskim. SDP rozwiązano już 19 marca 1982 roku. Następnego dnia poinformowano o powołaniu SDP PRL. Nowa organizacja przejęła majątek SDP; w maju 1982 liczyła 3,2 tys. członków, a kierował nią Klemens Krzyżagórski⁹⁴.

⁹⁰ J. Urban, *Z kim tu walczyć?* „Tu i Teraz” 1983, nr 6.

⁹¹ Jeszcze w 1988 r. szef TVP Janusz Roszkowski tłumaczył gen. Wojciechowi Jaruzelskiemu: „znając podziały środowiskowe staramy się pozyskiwać reżyserów pod konkretne realizacje dla konkretnych aktorów (np. reżyser A. Kondratiuk przygotowuje telewizyjną realizację *Don Kichota* z K. Chamcem i R. Kłosowskim w rolach głównych). Prowadzimy aktualnie rozmowy o najbliższych planach realizacyjnych z takimi reżyserami, jak: Jerzy Krasowski, Ignacy Gogolewski, Roman Wionczek, Janusz Kłosiński, Michał Pawlicki, Jan Machulski, Roman Kłosowski, Bohdan Poręba, Marek Okopiński. Reżyserów tych nie można podejrzewać o niechętny stosunek do aktorów, którzy nie bojkotowali telewizji w latach 1982–1983, nie jesteśmy w stanie wszakże ich obligować do tego, aby współpracowali przede wszystkim z aktorami lewicy”. *Korespondencje*, AAN, Sekretariat KC, XIa/1465.

⁹² Zob. m.in.: H. Szletyński, *O integracji aktorstwa polskiego* „Życie Literackie” 1983, nr 21, i tegoż, *Do młodych aktorów*, „Tu i Teraz” 1983, nr 34.

⁹³ B. Ryży, *Jednemu diabłu sprzedałem duszę*, „Polityka” 1983, nr 34.

⁹⁴ Szerzej na ten temat pisał m.in. J. Urban na łamach „Tu i Teraz”

Chociaż plastycy w kwietniu 1982 roku ogłosili bojkot oficjalnego życia artystycznego i odmówili udziału w Międzynarodowym Biennale Plakatu w Warszawie i Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie, żywiono nadzieję, że uda się nawiązać dialog z tym środowiskiem. Pewne propozycje w kwestii porozumienia wysuwał na łamach „Życia Literackiego” dyrektor departamentu w Ministerstwie Kultury i Sztuki Karol Czejarek. Nie zyskał jednak zrozumienia, dlatego też – informując o odroczeniu planowanego na maj 1983 r. Zjazdu ZPAP – stwierdził, że u podstaw tej decyzji legła troska o to, aby „nie stał się on sceną walki politycznej”⁹⁵. ZPAP rozwiązano latem 1983 roku, bo – jak stwierdzono w „Tu i Teraz” – górę wzięły ambicje jednostek, a nie dobro ogółu⁹⁶. Zaostrzyło to jedynie konflikt, a plastycy zaczęli organizować „wystawy walizkowe”, prezentować swe prace w kościołach i muzeach diecezjalnych. Na ponad 11 tys. członków ZPAP w akcji tej wzięło udział ponad półtora tysiąca osób⁹⁷.

W sprawie filmowców wypowiedział się inny wiceminister Stanisław Stefański. Według jego opinii w środowisku tym panował spokój. Zapewne działo się tak dlatego, że poza granicami kraju przebywali Andrzej Wajda, Krzysztof Zanussi, Agnieszka Holland, Krzysztof Kieślowski i Feliks Falk. Przejawem dobrych intencji władz – pisał wiceminister – było utrzymanie w poprzednim kształcie zespołów filmowych. Zauważył on jednak, że RWE terroryzowała wręcz polskie władze, by te zaczęły upowszechniać film Leszka Bugajskiego *Przesłuchanie*⁹⁸.

Choć Stowarzyszenie Filmowców Polskich nie zostało rozwiązane w pierwszych miesiącach stanu wojennego, na łamach czasopism społeczno-kulturalnych nie szczędzono temu środowisku złośliwości. Jak zwykle odnaleźć je było można w felietonach Jerzego Urbana⁹⁹ i artykułach Zygmunta Kałużyńskiego. Układając swój satyryczny nekrolog, Kałużyński dokonał swoistej syntezy własnych poglądów na kino „moralnego niepokoju”. Napisał m.in.: „Krytyk Kałużyński skonał z nudów na pokazie ostatniego filmu reżysera Zanudziego. [...] zmarły padł ofiarą obowiązku. Mianowicie w poprzednim tygodniu obejrzał serię filmów *moralnego niepokoju* reżyserów Koślawego, Bujdona, panny Niderland oraz pani Sadsz i poczuł się niedobrze”¹⁰⁰. Zygmunt Kałużyński przy okazji recenzji *Miazgi* Jerzego Andrzejewskiego nie mógł się też powstrzymać, by nie napisać: „Słyszałem, że Wajda po grudniu 1981 r. pytał na wysokim szczeblu, dlaczego go nie internowano i usłyszał: *Nie wiedzieliśmy gdzie Pana zaliczyć, do prominentów, czy do opozycji*”¹⁰¹. Mniej złośliwą, ale niską ocenę stanu polskiej kinematografii odnaleźć było można w tekście Karyny Andrzejewskiej¹⁰².

⁹⁵ K. Czejarek, *Co się stało w związku plastyków*, „Życie Literackie” 1983, nr 18.

⁹⁶ J. Karczewski, *Osamotnienie. Po rozwiązaniu ZPAP*, „Tu i Teraz” 1983, nr 34.

⁹⁷ Ks. Wiesław Al. Niewęglowski, *Nowe przymierze...*, s. 158.

⁹⁸ *W filmie nie ma przerw*, „Polityka” 1982, nr 39.

⁹⁹ J. Rem, *Pozycja wyjściowa*, „Tu i Teraz” 1983, nr 9.

¹⁰⁰ Z. Kałużyński, *Gwiazdy w moim życiu*, pierwodruk w „Polityka” 1984, nr 39 oraz tegoż, *Paszkwil na samego siebie*, s. 174.

¹⁰¹ Z. Kałużyński, *Z bestią pod pachą*, „Polityka” 1982, nr 17.

¹⁰² K. Andrzejewska, *Paraliż*, „Tu i Teraz” 1982, nr 18.

Z biegiem czasu zaprzestano jednak tych praktyk i zaczęto różnicować opinie. Zygmunt Kałużyński krytykował co prawda *Dantona* Andrzeja Wajdy¹⁰³, ale filmu broniła Anna Tatarkiewicz¹⁰⁴ i Maria Malatyńska¹⁰⁵. Zgodnie chwalono natomiast *Austerię* Jerzego Kawalerowicza, *Vabank* Janusza Machulskiego¹⁰⁶ i *Limuzynę Daimler Benz* Filipa Bajona¹⁰⁷.

Gdy ze swych funkcji zrezygnowali dotychczasowi członkowie Prezydium Zarządu Głównego, w czerwcu 1983 roku odwieszono SFP. W grudniu nowym prezesem Stowarzyszenia został Janusz Majewski¹⁰⁸. Jedyną informację o sytuacji w SFP, jaką cenzura dopuściła do druku w „Polityce”, było stwierdzenie, że „opinie [w Stowarzyszeniu] są bardzo podzielone”¹⁰⁹.

Najistotniejszym problemem antagonizującym ludzi pióra podczas stanu wojennego były losy Związku Literatów Polskich. Działalność tego związku, tak jak innych organizacji twórczych, została zawieszona 13 grudnia 1981 roku. W pierwszych miesiącach stanu wojennego na łamach wznawianych czasopism nie dyskutowano jednak o przyszłości ZLP, lecz o modelu polskich czasopism społeczno-kulturalnych¹¹⁰. Udzielano przy tym głosu tylko jednej stronie sporu – pisarzom opowiadającym się za dotychczasowym kształtem państwa polskiego, należącym do POP przy warszawskim oddziale ZLP. Oficjalne stanowisko władz wobec ZLP – w tekstach Kazimierza Koźniewskiego i Andrzeja Wasilewskiego – prezentowane było początkowo jedynie na łamach „Trybuny Ludu”¹¹¹. Jednocześnie toczyły się, mniej lub bardziej oficjalne, rozmowy pomiędzy zawieszonym Prezydium ZG ZLP i przewodniczącym Związku Janem Józefem Szczepańskim a reprezentantami władz dotyczące dalszych losów tej organizacji¹¹². W rozmowach tych brał też udział – jako przedstawiciele „lewicy literackiej” – Kazimierz Koźniewski, Witold Nawrocki, Andrzej Wasilewski, Jerzy Jesionowski i Józef Lenart. Z biegiem czasu strony konfliktu coraz głębiej okopywały się na swych pozycjach. Nie obyło się przy tym bez prowokacji, gdy 25 lutego 1983 roku, podczas spotkania partyjnych pisarzy, zaprezentowano sfałszowany list Jana Józefa Szczepańskiego, skierowany jakoby do Przewodniczącego Rady Państwa Henryka Jabłońskiego. Choć na łamach „Polityki” i „Tygodnika Powszechnego” zezwolono Szczepańskie-

¹⁰³ Z. Kałużyński, *Kolacja u Dantona*, „Polityka” 1982, nr 10.

¹⁰⁴ A. Tatarkiewicz, *O Dantonie inaczej*, „Polityka” 1982, nr 12.

¹⁰⁵ M. Malatyńska, *Danton*, „Życie Literackie” 1983, nr 8.

¹⁰⁶ „Polityka” 1982, nr 3.

¹⁰⁷ „Polityka” 1983, nr 43.

¹⁰⁸ Relacja ze zjazdu w: „Życie Literackie” 1984, nr 1.

¹⁰⁹ *Pierwszy klaps. Z Januszem Majewskim – prezesem SFP rozmawia Zdzisław Pietrasik*, „Polityka” 1983, nr 52.

¹¹⁰ Zob. m.in. Uchwała POP przy warszawskim oddziale ZLP, „Polityka” 1982, nr 10.

¹¹¹ „Trybuna Ludu” numery z 6.03.1982 i 12/13.06.1982.

¹¹² Sugerowano, że podstawowym warunkiem zezwolenia na działalność ZLP winno być usunięcie ze Związku ok. 40 pisarzy publikujących w drugim obiegu i na emigracji. Szerzej na ten temat: J. J. Szczepański, *Kadencja*, passim oraz T. Drewnowski, *Próba scalenia. Obiegi – wzorce – style*, Warszawa 1997, s. 493.

mu na polemikę z tym kłamstwem, wydaje się, że właśnie na początku 1983 roku w najwyższych kręgach władzy zaczęła przeważać opinia o definitywnym końcu poprzedniej formuły ZLP. Bodaj najdobitniej partyjne opinie o Związku przedstawił Władysław Machejek na łamach „Życia Literackiego”. Stwierdził on m.in.:

Nic jednak nie wskazuje na to, że *zawieszony* zarząd, czy choćby jego prezydium, byłoby skłonne wyrzec się błędów popełnionych w okresie szarogęszenia się „Solidarności”, do potępienia polityki ekstremy prawicowej naszpikowanej trockistowskim KOR-em¹¹³.

Bardziej wyrafinowaną formą dyskusji o Związku, prowadzoną wiosną tego roku na łamach czasopism społeczno-kulturalnych, był spór o kanon lektur szkolnych. Według Szczepańskiego, ZLP próbowano bronić jedynie na łamach „Tygodnika Powszechnego” i „Polityki”¹¹⁴. Mimo to przebieg dyskusji był dość jednoznaczny i było jedynie kwestią czasu poinformowanie opinii publicznej o rozwiązaniu 18 sierpnia 1983 zarządu polskiego oddziału Pen-Clubu i rozwiązaniu z dniem 19 sierpnia 1983 roku ZLP¹¹⁵.

W latach 1982–1983 w oficjalnie wydawanych czasopismach społeczno-kulturalnych starano się deprecjonować niemal wszystkich literatów publikujących na emigracji i w tzw. drugim obiegu¹¹⁶. Pewną wstrzeźliwość wykazywano jedynie wobec zmarłych. Nawet jednak informując o śmierci Jerzego Andrzejewskiego bezimienny autor nie mógł się powstrzymać, by nie podkreślić, że „nie przyjmujemy bezkrytycznie jego postawy politycznej”¹¹⁷. Do tej kampanii włączył się też na swój sposób Artur Sandauer. Już wcześniej znany był z kontrowersyjnych zachowań¹¹⁸, niemniej jednak jego opinie o warszawskim środowisku literackim, jako „bagnie beztalencia”¹¹⁹, czy o Karolu Wojtyłe, jako „pocie drugorzędny”¹²⁰, nawet w owym czasie wydawały się nazbyt jednostronne i radykalne¹²¹.

¹¹³ W. Machejek, *ZLP musi istnieć!* „Życie Literackie” 1983, nr 10.

¹¹⁴ Zob. m.in. Z. Pietrasik, *Spór o kanon*, „Polityka” 1983, nr 24; A. Wasilewski, *Przykre, ale prawdziwe*, tamże; A. Sandauer, *Szkoła to nudziarstwo*, tamże; L. Prorok, *To nie tak*, „Polityka” 1983, nr 28.

¹¹⁵ A. Międzyrzecki, *Polski Pen-Club. Fakty, daty, okoliczności*, „Tygodnik Powszechny” 1988, nr 44.

¹¹⁶ Z. Kałużyński, *Z bestią pod pachą*, „Polityka” 1982, nr 17; M. Misiorny, *Czy Dygat został zamordowany? Na marginesie Wschodów i zachodów księżycy Tadeusza Konwickiego*, „Życie Literackie” 1983, nr 20; M. Moczar, *Czy Melchior Wańkowicz chciał siedzieć?* tamże; H. Weber, *Tadeusza Konwickiego był podziemny*, „Tu i Teraz” 1982, nr 14; Z. Lichniak, *Mały traktat o budowaniu mostów*, „Tu i Teraz” 1983, nr 2 i in.

¹¹⁷ „Tu i Teraz” 1983, nr 17.

¹¹⁸ Sandauer odegrał dwuznaczną rolę rzeczoznawcy w procesie Janusza Szpotańskiego z 1968 r., kiedy to autor „Cichych i Gęgaczy” został skazany na 3 lata więzienia.

¹¹⁹ Por. „Polityka” 1982, nr 25.

¹²⁰ „Polityka” 1983, nr 4 oraz *Odnaleźć poczucie rzeczywistości*, „Tu i Teraz” 1982, nr 22.

¹²¹ W latach osiemdziesiątych Sandauer publikował szczególnie wiele swych utworów na łamach legalnie wydawanych czasopism społeczno-kulturalnych. Były to przede wszystkim frag-

Jednocześnie propagowano twórców neutralnych lub przychylnych socjalistycznemu państwu. Wielokrotnie przypominano pisarskie dokonania Witolda Zalewskiego, Tadeusza Hołuja, Władysława Machejka, Aliny i Czesława Centkiewiczów, Lesława Bartelskiego, Zbigniewa Nienackiego, Romana Bratnego, Wojciecha Żukrowskiego, Józefa Lenarta, Kazimierza Koźniewskiego, Haliny Auderskiej i wielu innych autorów, którzy 4 listopada 1983 roku powołali nowy Związek Literatów Polskich.

Niezależnie od tego, jak potoczyły się losy poszczególnych organizacji wchodzących w skład Komitetu Porozumiewawczego Środowisk Twórczych i Naukowych, stwierdzić można, że stan wojenny wywołał wśród nich głębokie podziały, które już nigdy nie zostały przezwyciężone. Okazało się przy tym, że twórcy kultury znajdowali życzliwość i zainteresowanie ze strony Kościoła. Kościół katolicki w Polsce w 1982 roku stawał się alternatywą dla socjalistycznego państwa. Nie chodziło przy tym jedynie o wydarzenia artystyczne wysokiej rangi, ale też o codzienną obrzędowość, udział w kościelnych świętach i imprezach papieskich.

Jak już wspomiano, w pierwszych tygodniach stanu wojennego wydarzenia rozgrywające się wokół świątyń niewiele miały wspólnego z religią. Wydaje się, że dopiero obchody Bożego Ciała z 1982 roku przybrały taki charakter, który był do przyjęcia przez Kościół. Obchody te zrelacjonowano na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Uroczystościami krakowskimi zajmował się Tadeusz Szyma, a warszawskimi Ewa Berberyusz¹²². Dla tej drugiej opis procesji stał się kanwą rozważań nad wzrostem religijności Polaków. Według jej opinii, tłumy biorące udział w uroczystości były przygnębione, ale zachowywały się godnie. Autorka zauważyła też licznie reprezentowaną inteligencję i młodzież. W podobnym tonie przedstawiano nadto inne uroczystości kościelne, zwłaszcza różnorodne pielgrzymki, jakie latem 1982 roku docierały na Jasną Górę i do Kalwarii Zebrzydowskiej. Nie bez przyczyny w relacji z częstochowskich obchodów święta Najświętszej Maryi Panny Tadeusz Szyma eksponował informację, że wzięło w niej udział ok. 0,5 mln osób¹²³. Zdjęcia tysięcznych tłumów towarzyszyły też relacjom z procesji na cześć św. Stanisława, jakie zorganizowano 8 maja 1983 roku w Krakowie¹²⁴.

Swoistą erupcję postaw religijnych, ale też manifestację niechęci wobec socjalistycznego państwa, zaobserwować było można podczas pielgrzymki Jana Pawła II do Polski w 1983 roku. Właściwie żadnego komentarza nie wymagało panoramiczne zdjęcie, jakie „Tygodnik Powszechny” zamieścił na swej pierwszej kolumnie 3 lipca tego roku. Widać na nim było setki tysięcy, jeśli nie miliony głów – ciasno zbitych ludzi biorących udział w mszy papieskiej na krakowskich

menty jego pracy *O sytuacji pisarza polskiego żydowskiego pochodzenia w XX wieku (Rzecz, którą nie ja powinienem napisać)* oraz liczne teksty krytycznoliterackie.

¹²² „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 25.

¹²³ „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 36.

¹²⁴ „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 20.

bloniach¹²⁵. Popelnilibyśmy jednak błąd, twierdząc, że „Tygodnik” ograniczał się jedynie do prezentowania religijnego wymiaru tej pielgrzymki. To właśnie tylko w nim pojawiły się zdjęcia papieża spacerującego w czasie wolnym po tatrzańskich ścieżkach, a i przy okazji informacja, że spotkał się on z Lechem Wałęsą.

Nawet powierzchowna lektura „Tygodnika” skłania do wysnucia wniosku, że Kościół w warunkach stanu wojennego prowadził wytężoną pracę. Nie zawsze miała ona tak spektakularny charakter, jak wizyta Papieża. Na łamach pisma Jerzego Turowicza odnaleźć było można rozmowy z księżmi budującymi kościoły, relacje z jasnogórskich uroczystości dożynkowych i plenerów plastycznych¹²⁶, czy też reportaże z pielgrzymek. Te ostatnie upodobała sobie zwłaszcza Ewa Berberysz, która wzięła udział nie tylko w pielgrzymce warszawskiej, ale i w gdańskiej. Choć autorka narzekała na ulicznych handlarzy i kieszonkowców grasujących nawet w jasnogórskim sanktuarium swój tekst zatytułowała *Kochaliśmy się*¹²⁷. W sumie więc redakcja „Tygodnika Powszechnego” sugerowała, że niezamierzonym efektem stanu wojennego okazał się wzrost religijności Polaków. Dowodzić tego miały też bardzo liczne wypowiedzi różnych osób drukowane nieco później w stałej rubryce *Dlaczego przychodzę [do kościoła]*¹²⁸.

Kończąc tę charakterystykę, wypada stwierdzić, że polskie oficjalnie wydawane czasopisma społeczno-kulturalne w początkach lat osiemdziesiątych XX wieku przeżyły dwa wyraźnie zaznaczone okresy. Analiza zawartości tych czasopism wydawanych między sierpniem 1980 a grudniem 1981 roku pozwala na stwierdzenie, że koncentrowały się one przede wszystkim na trzech wiodących zagadnieniach: odradzaniu samorządności we wszystkich sferach kultury, przywracaniu do społecznego obiegu pisarzy i ich dzieł wcześniej zakazanych oraz reporterskim relacjonowaniu, pełnego codziennych napięć, życia społecznego. Takie treści zyskały znaczne zainteresowanie czytelników, w związku z czym zarówno interesujące nas czasopisma, jak i cała ówczesna prasa, cieszyły się ogromną popularnością.

Po 13 grudnia 1981 roku z łamów analizowanej prasy zniknęli niektórzy znani i popularni publicyści oraz znaczna część literatów, którzy rozpoczęli stałą współpracę z prasą „drugiego obiegu” lub czasopiśmiennictwem wydawanym poza granicami kraju. Koncesjonowane czasopisma społeczno-kulturalne stały się nadmiernie polemiczne lub nazbyt dyspozycyjne wobec swych politycznych nadzorców, co dość skutecznie odstręczało potencjalnych czytelników. Dlatego też, już po zniesieniu stanu wojennego, by ratować się przed sukcesywną utratą audytorium, rozpoczęły upowszechnianie literatury popularnej i literatury faktu.

¹²⁵ „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 27. Według MSW w mszach papieskich wzięło udział 7 milionów, a według Kościoła 9–12 milionów osób. A. Paczkowski, *Wojna...*, s. 219.

¹²⁶ Latem 1982 r. zorganizowano w klasztorze jasnogórskim plener malarski, efektem którego była stosowna wystawa. Szczególną uwagę zwróciły na niej prace Jerzego Dudy-Gracza.

¹²⁷ „Tygodnik Powszechny” 1983, nr 33.

¹²⁸ „Tygodnik Powszechny” – numery z 1985 r.

FESTIVAL OF "SOLIDARITY" AND THE MARTIAL LAW
AS REFLECTED IN THE SOCIO-CULTURAL JOURNALS
OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC

Summary

The subject of the article was the content of the most legally-published socio-cultural polish magazines between 1980 and 1983. The choice of the analysed magazines had an intentional character and included titles with the highest circulation and therefore having a significantly impact on public opinion. Omitting the statistical aspect of the analysis facilitated the highlighting of the most important threads presented in the magazines. Hitherto press coverage at the time was undertaken only once and dealt with only the legal dailies published under the state of war.

The author came to the conclusion that the officially-published polish socio-cultural magazines at the outset of 1980 in the XX century have two clearly defined periods. Analysis of magazine contents issued between September 1980 and December 1981 which permits the ascertainment that concentration was focused mainly on three key issues: the revival of self-government in all spheres of culture, restoration of writers' social role as well as the children's and the journalistic reports on the daily tensions of social life. Such contents attracted substantial interest from readers with regards to what the magazine offers, just like the press, at the time, which had great popularity.

After 13th December 1981, some known and popular columnists together with a substantial part of writers who came into permanent co-operation with the "underground press" or periodicals disappeared from the pages of the analysed press. Concessioned socio-cultural magazines became excessively polemical or overly flexible towards their political supervisors, which quite effectively put off potential readers. That is why, even after the state of war was lifted, in order to guard against the loss of audytorium, the spread of popular literature and literature of facts was embarked upon.